

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Igor Pudło, Marcin Cichy. Duet Skalpel. Witam was serdecznie w Audycjach Kulturalnych.

IGOR PUDŁO: Dzień dobry. Witam Państwa.

MARCIN CICHY: Witamy.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Duet Skalpel tym razem w konwencji awangardowej. Co dla was dzisiaj, podkreślam dzisiaj, oznacza awangarda?

IGOR PUDŁO: Dzisiaj oznacza to pewien okres historyczny sztuki dwudziestego wieku, do którego się tutaj odnosimy, czyli zaprzeczamy temu, co była sensem awangardy, czyli poszukiwaniu nowych środków wyrazu, eksperymentom i wszystkiemu, co się z tym łączy. Zainspirowaliśmy się pewnymi zjawiskami tej sztuki polskiej, jako że jesteśmy w Łodzi to tym, co działo się tutaj w sztukach plastycznych, Strzemińskim i Kobrą, jako że już wcześniej na festiwalu Sacrum Profanum odnosiliśmy się do twórczości naszych kompozytorów, niegdyś awangardowych, jak Penderecki, Lutosławski, Górecki i też wykonamy nowe wersję tych utworów. Poza tym przygotowaliśmy tak ze dwa, trzy utwory, które łączą w sobie konwencje właśnie muzyki, która niegdyś nazywała się „współczesna sonorystyczna” łącząc ją z pływami jazzowymi i muzyki elektronicznej. Ja lubię interpretować termin „awangarda”, który się odnosi do wojskowości w ten sposób, że najpierw idzie pewien oddział, który przeciera drogę, a za nim idą całe armie i zdobywają świat i dla mnie takim zespołem najbardziej awangardowym jest zespół Kraftwerk, który to na początku robiąc dziwne eksperymenty zrobił formułę muzyki elektronicznej zwanej electro, a za nim poszło

setki tysiące producentów tej muzyki, jak również i my. Podobną sytuację mamy z Brian Eno, który wymyślił nowoczesną muzykę ambient.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Też zresztą był gościem na zeszłej edycji Soundedit festiwalu.

IGOR PUDŁO: Tak. Bartosz był też na jednej z edycji tego festiwalu. Również zespół OMD, na którym byłem tutaj dwa lata temu odnosząc się do Kraftwerku, jakby jest w tej linii. Ja się uważam za kontynuatora tej właśnie linii producentów i nie wiem czy świadomie, bądź nie, również Garry Newman, który dzisiaj występuje, kiedyś był też awangardowy w tym, co robił, ale wiadomo, że ten nasz koncert ma się odnieść do Polski.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Z jednej strony mamy epokę w historii sztuki, którą w ten sposób nazywamy i myślę, że nie popełnimy jakiegoś specjalnego błędu określając jakiś zakres artystów, jakiś prądów artystycznych, mianem awangardy, ale dzisiaj wciąż w takim języku popularnym używamy tego pojęcia. Co ono dzisiaj Marcinie dla Ciebie oznacza?

MARCIN CICHY: Nie wiem. Tak trochę wracając do tego, co jeszcze Igor powiedział jak słyszę słowo awangarda, to zawsze przychodzi mi w kontekście Skalpela na myśl recenzja krótka chyba dj Bakema albo Jase Peterson, który napisał „Skapel is quite awangard” i sobie zadawałem pytanie, dlaczego jesteśmy zespołem awangardowym tak naprawdę. Skapel zawsze starał się robić muzykę ambitną, ale jednak dla słuchacza. Mieliśmy kiedyś z Igorem taki projekt, który się nazywał The listeners, taki trochę ukłon właśnie w kierunku słuchacza. Muzyka jest dla słuchacza. Dlaczego my jesteśmy awangardowi? Może chodziło po prostu o narzędzia. Byliśmy w Polsce jednym z pierwszych takich zespołów, w cudzysłowu, właśnie popularnych dwudziestego wieku, który ponownie zresztą wykorzystywał narzędzia elektroniczne w muzyce i jakoś nam się z tym udało przypadkowo, na zasadzie wypełnienia kuponu

lotto przebić i tak z tą awangardą bardziej mi się wydaje techniczną niż artystyczną idziemy.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Właśnie wyprzedziliście moje kolejne pytanie, bo chciałem was zapytać wprost czy wy się uważacie za awangardystów w takim razie.

IGOR PUDŁO: Nie, nie, jesteśmy zespołem konserwatywnym, ale chciałem powiedzieć wiadomo, że w dzisiejszych czasach awangarda jest synonimem czegoś, co jest trudne w odbiorze niezrozumiałe, eksperymentalne po prostu i może trudno zrobić coś nowego, czego wcześniej nie było pewnie nowe narzędzia właśnie w muzyce elektronicznej pomagają temu my nie jesteśmy takim zespołem jesteśmy zespołem właśnie odwołującym się do przeszłości i na naszych już nawet pierwszych nagraniach samplowaliśmy muzykę powiedzmy z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych kiedyś nazywaną współczesną sonorystyczna nawet konkretną i te echa tego były w tych nagraniach, dlatego Jase Petterson mógł coś tam usłyszeć. To była muzyka trochę trudniejsza, właśnie była awangardowa brzmieniowo, w porównaniu z tym, co działo się w new jazzie, który się robił muzyką do windy. Generalnie także muzyka, taka nasza, nie za łatwa jest. Też chodzi nam o to, żeby coś tam głębszego się wydarzyło.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Już chwilkę temu powiedziałeś, co podczas dzisiejszego koncertu będziemy mogli usłyszeć, a też wiem skądinąd, że też pojawią się zupełnie nowe wątki. Chciałbym żebyście coś więcej na temat dzisiejszego koncertu powiedzieli.

MARCIN CICHY: Zaczniemy muzyką ambientową, sound designem, to będzie wplecione w dźwięki znany już ze Skalpel. A też potracimy i kakofonią i mocniejszym rytmem techno. Igor na pewno uzupełni to dobrze, bo widzę, że się wyrzywa.

IGOR PUDŁO: On będzie zainspirowany unizmem Strzemińskiego, który chciał zrobić dzieła sztuki plastycznej, które będą tak wyważone, że żaden z nich nie będzie przeważał po prostu, w pewnym takim stałej jakiejś energii i bijącej z tego obrazu. Widz będzie przebywał i to właśnie chcemy przy pomocy muzyki ambientowej też uzyskać dzisiaj, a żeby nie było nudno to będzie też coś właśnie szybciej, głośniejsze i z dźwiękami niekoniecznie przyjemnymi dla ucha.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **A w takim razie aż ciśnie się na usta pytanie, czy ten materiał, który dzisiaj zaprezentujecie, macie w planie wydać w formie płyty albo wydawnictwa elektronicznego? Dzisiaj nie wiadomo jak o tym mówić właściwie.**

IGOR PUDŁO: Nie mamy na razie. Zobaczymy jak to wyjdzie, bo to też jakby premiera, prawda.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **Czyli nad tym materiałem nie pracowaliście jako nad materiałem, który miał zostać w jakikolwiek sposób wydany?**

MARCIN CICHY: Nie. Zawsze są pokusy, że jeżeli coś fajnie wyjdzie to chodź może to wydamy albo, dlaczego tego nie wydaliśmy, a może nie wydajemy tego, dlatego że to nie jest to do końca nurt, który w stu procentach nam odpowiada i chcielibyśmy umieszczać na płycie i może realizujemy się przez to, co wydajemy na Skalpelu, co według mnie ma bardzo określoną i taki ten trzon wizja tej muzyki, którą realizuje Skalpel jest niezmienna, zachowawcza trochę, ale w pozytywnym słowa znaczeniu, bo ty pamiętam jakiś czas temu mówiłeś, że taką muzykę już zrobiliśmy. Zróbmy już coś nowego tak jak The Beatles po wyjeździe do Indii czy każda płyta może być przemianą artystyczną a ja z kolei mówiłem, dlaczego mamy przeskakiwać, to jest niepotrzebne, słuchacz może tego nie oczekuje i jednak idziemy tą swoją, naszą drogą troszeczkę

tak jak Taran. Sami się naprowadzamy na ten stary kurs. Może to dobrze, może źle, ciężko powiedzieć

IGOR PUDŁO: W dzisiejszych czasach też jest cenną wartością mieć własne, rozpoznawalne brzmienie i swój styl. Niekoniecznie zmieniając radykalnie, a co do tego czy chcemy wydawać to też, dlatego nie, bo też może chcemy żeby ten dzisiejszy wieczór był czymś wyjątkowym, unikalnym.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **To jest akurat bardzo rzadkie dzisiaj, jeżeli chodzi o artystów, bo faktycznie ten moment, w którym wszyscy nagrywają koncerty na komórki, prawda próbują to uwiecznić próbują gdzieś mieć to potem nie wiem zachowane w taki czy inny sposób, ale chyba od was, jako jednych z pierwszych słyszę to, że koncert ma być jedynym, неповtarzalnym wydarzeniem, które ma pozostać po prostu w pamięci i tylko tyle.**

MARCIN CICHY: Nie wiem sam. Zobacz, nowe wydawnictwa artystów debiutujących, często opierają się na singlach. Przez dwa lata artysta wydaje na Spotify, na przykład pojedyncze utwory, z których nie do końca nic wynika. Chodzi o podtrzymanie tego jakiegoś ognia, a my nie dość, że wydajemy płyty rzadko, to nie często pojawiają się na scenie i chcemy, żeby o tym ludzie mówili, a nie o tych singlach, które ciągle dorzucamy do pieca.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **Transit to jest Wasza ostatnia wspólna płyta dotychczas, czyli to jest dwa tysiące trzynasty rok. W międzyczasie ukazały się Wasze solowe dzieła, Igor Boxx, jako Meeting By Chance, jako Watermark. To wszystko są płyty, które wydawaliście solowo. Co was ciągnie do tego, żeby znowu wystąpić jako Skalpel?**

MARCIN CICHY: Znajomość nasza. My jesteśmy obydwójce jedynakami i długofalowo ciężko nam się chyba dogadać i tworzyć nowe relacje, jakby muzyczne, które gdzieś tam po drodze wymierają, a nasza znajomość jest na tyle trwała, że wiemy, że wcześniej czy później do siebie wrócimy, jakoś artystycznie, koleżeńsko.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Czyli sztuka byłaby tutaj pochodną waszej relacji osobistej, mówiąc najkrócej.

IGOR PUDŁO: Marcin tu używa zawsze terminu synergia, która powstaje z tego, kiedy pracujemy razem. Wartość większa, niż suma po prostu tego, co robimy i też czasami muszę przyznać, że to, co powstaje w Skalpelu jest jakoś ciekawsze, ma większą moc, niż to, co robimy solowo. Sam się jakby dziwię. Nie możemy tego jakby przeskoczyć i warto do tego wracać i robić dalej razem, dlatego.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Ale w takim razie ukaże się, pominiawszy ten aspekt dzisiejszego koncertu, macie w planie wydanie płyty kolejnej jako Skalpel i czy prace nad tą płytą trwają?

MARCIN CICHY: Oczywiście. Właśnie prace trwają i w końcu chcemy je sfinalizować do końca roku, mam nadzieję, ale na pewno w przyszłym roku pojawi się płyta.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Zapowiedź premiery tak powiedzmy sobie. Słuchajcie oczywiście, że w świadomości wielu słuchaczy wy również funkcjonujecie, jako ci pierwsi Polacy, którzy zaistnieli w bardzo prestiżowej wytwórni Ninja Tune. Powiedzcie, bo wasza ostatnia płyta Transit nie ukazała się nakładem tej wytwórni. Czy praca z nimi jest w waszych planach dalej czy to jest już rozdział zamknięty?

IGOR PUDŁO: Trudno w ogóle mówić teraz o pracy z wytwórnią w dzisiejszych czasach, bo to praktycznie sprowadza się do tego, że dostarcza się materiał, który ktoś akceptuje, wydaje, bądź nie. Aczkolwiek musimy przyznać, że podczas, szczególnie pierwszej płyty, to była praca wspólna z wytwórnią. Dużo się od nich nauczyliśmy. Trochę nas pokierowano, ale teraz to jesteśmy właśnie samodzielnymi bardzo ludźmi, a co do wytwórni Ninja Tune to nijak nasza muzyka nie pasuje już do tego, co oni tam robią.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **Faktycznie wiele lat od tego czasu minęło.**

IGOR PUDŁO: I nie tylko my. Wytwórnia się bardzo zmieniła. Z czołowych artystów pozostał Amon Tobin, a tak to nie ma DJ Vadim, Kid Koala, ci artyści, to już nas tam jakby nie ma.

MARCIN CICHY: Z perspektywy czasu mam wrażenie, że załapaliśmy się też na ostatni moment, kiedy wytwórnie w ogóle były potrzebne artystom, że po roku dwa tysiące sześć internet tak przyspieszył, format mp3 dokonał rewolucji i my mieliśmy to szczęście, że się tam załapaliśmy, jako jedni z ostatnich.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **Właśnie, czyli mamy do czynienia ze schyłkiem w pewnym sensie myślenia wytwórniami, bo kiedyś wytwórnie działały jak magnez. Artyści związani z daną wytwórnią, myślę tutaj o World Records, myślę o Mute Records, przecież jeszcze wcześniej prawda o Beggars Banquet, o rozmaitych wytwórniach alternatywnych. Często było tak, że ludzie mówili „aha to jest kolejny artysta z tej wytwórni, warto na niego zwrócić uwagę”, bo to była marka. Waszym zdaniem to już się skończyło?**

MARCIN CICHY: Tak. Trochę marką wytwórni. Zostały jej kontakty publishingowe i wydawnicze stricte branżowe, a płyty się nie sprzedają, więc wytwórnie też się trochę

przeformatowały z wydawania muzyki na umieszczanie ją w mediach i czerpanie z tego korzyści, a artyści pozostali chyba w tym miejscu, w którym chcieli, czyli chcą być artystami. Chcą być podziwiani, więc wydają się być sami, bo są na wytwórnie wkurzeni trochę.

IGOR PUDŁO: Zakładam, że jednak w muzyce niszowej dalej wydanie w wytwórni o znanej nazwie pomaga, byśmy tak to kompakt prawda..

MARCIN CICHY: ...tak..

IGOR PUDŁO: ...wydajesz w takiej wytwórni, oni mają jakieś dalej możliwości, docierania promocji, które taką muzykę niszową promują. Sam nie wydałeś swojej płyty..

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **..właśnie chciałem..**

IGOR PUDŁO: ...tylko wydałeś w prestiżowej wytwórni Apollo, która..

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: **...Apollo. O to chciałem zapytać Marcinie, bo to właśnie teraz twoja płyta najnowsza EPka Meeting by Chance ukazuje się w R&S Records nie mniej prestiżowej faktycznie niż te wszystkie, o których mówiliśmy przed chwilą czy ta płyta się ukáže w formacie fizycznym?**

MARCIN CICHY: Jeżeli artysta osiągnie sukces to na pewno jako reedycja, tak. Wszystkie wytwórnie nie mają teraz ochoty inwestować w artystów debiutujących ogólnie nikt nie chce wydawać muzyki szczególnie wytwórnie, które mogą tylko na tym stracić zresztą właściciel wytwórni w jednym z wywiadów mówi, że „odkąd

reaktywowałem wytwórnie to tylko na niej tracę” i główna pomoc wytwórni finansowa odbywa się przy premierach płyt to jest dopiero EPka i zobaczymy. Mam nadzieję, że jeżeli płyta będzie się dobrze sprzedawała to wtedy będzie potrzeba reedycji tej EPki na razie jest to format cyfrowy, a ja coraz bardziej też się uginam i zaczynam siebie nazywać artystą cyfrowym, gdzie nie potrzebujesz tak naprawdę tej płyty kompaktowej, analogowej, bo muzyka jest ulotna, nie musi być wydawana chyba na formatach.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Ostatni temat Polish Jazz. Być może to jest temat, który wy już macie kompletnie przerobiony i nie chcecie o nim mówić, natomiast myślę, że jest dobry powód do tego, żeby o tym mówić, dlatego że pewnie wiecie o tym, że ona się w pewnym sensie reaktywowała. Pojawiły się dwie pierwsze płyty Zbigniewa Namysłowskiego i Kuby Więcka. To są dwa pierwsze numery po reaktywacji. Dwie bardzo dobre płyty. Czy wy czujecie się tak jak się was postrzega, w pewnym sensie ojcami chrzestnymi, popularności czy renesansu, popularności Polish Jazzu, bo jednak tutaj dołożyście bardzo taką mocną cegielkę do tego procesu

IGOR PUDŁO: Odpowiedź jest twierdząca. Tak, na pewnym etapie jakby przyczyniliśmy się do popularyzacji tej muzyki tych płyt i tej serii i uważam reaktywację za błąd

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Właśnie o to chciałem zapytać.

IGOR PUDŁO: Tak, powinien zostać ten katalog, ten kanon nietknięty, bo a nuż się coś tam złego wydarzy i to będzie rzutowało na resztę, nie do wykorzystania brendu właśnie do tego, żeby sprzedawać płyty jest to wyłącznie.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Ojcie chrzestny reaktywacji.

MARCIN CICHY: Uważam. zresztą mam nadzieję, że Igor też. Kiedyś o tym kiedyś rozmawialiśmy, że błędem było to w dwa tysiące ósmym, może trochę wcześniej, roku, że my nie zostaliśmy w ten projekt jakoś zaangażowani, bo nie jest to pierwsza reaktywacja serii Polish Jazz może jest to teraz trzecia lub druga próba podejścia do tematu i gdybyśmy w tym wtedy uczestniczyli to myślę, że nabrałoby to młodzieńczej świeżości na tamte czasy, a tak zostało takim skostniałym wydawnictwem, które zostało jeszcze raz poddane próbie obróbki i wydania.

IGOR PUDŁO: Ale mówimy też tu o nowych płytach, które wychodzą po tym.

MARCIN CICHY: Ja wiem, ale mówię, że dla mnie jest to pewna droga pewna kontynuacja, która nagle odświeżamy odświeżamy robimy jeszcze raz a nie ma to odpowiednio przygotowanego terenu podłoża historii może właśnie tego młodzieżowego, bo muzyka jest buntem młodzieży dalej.

IGOR PUDŁO: Czy pamiętasz jak się nazywał pomysłodawca i redaktor serii Polish Jazz, bo ja zapomniałem. Niestety jest mi przykro, ale tenże pan kiedyś poprosił nas o autografy na naszą pierwszą EPkę Sculpture jakby z wyrazami wdzięczności za to, że żeśmy przypomnieli o tej serii.

DZIENNIKARZ MAREK HORODNICZY: Duet Skalpel. Dzisiaj specjalny materiał na festiwalu Soundedit. Jedyny w swoim rodzaju, premierowy i taki, który być może nie zostanie nigdy uwieczniony, więc niech cieszą się ci, którzy będą mieli okazję go dzisiaj zobaczyć. Marcin Cichy, Igor Pudło. Duet Skalpel. Audycje Kulturalne. Bardzo dziękuję.

MARCIN CICHY: Dziękujemy.

IGOR PUDŁO: Dziękuję za rozmowę.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie